

Kasper Siemek, *Civis bonus, Dobry obywatel*, w tłumaczeniu Józefa Macjona, Wstępem i przypisami opatrzyli Iłona Balcerczyk i Paweł Sydor, Narodowe Centrum Kultury, Warszawa 2018, ss. 368.

Omawiana książka ukazała się jako tom III Biblioteki Staropolskiej Myśli Politycznej, wydawanej wspólnie przez Narodowe Centrum Kultury oraz Centrum Myśli Polityczno-Prawnej im. Alexisa de Tocqueville'a, działające przy Wydziale Prawa i Administracji na Uniwersytecie Łódzkim. Dwa pierwsze tomy przedstawiały myśl polityczną i militarną Andrzeja Maksymiliana Fredry, co odnotowano także w „Czasopiśmie Prawno-Historycznym”. Z przedmowy Prof. Zbigniewa Raua, inicjatora i animatora Centrum im. A. de Tocqueville'a, dowiadujemy się o dalszych planach wydawniczych, będą to kolejne tomy dzieł Andrzeja Maksymiliana Fredry, ale także dzieła Jana Krzysztofa Hartknocha, Piotra Mieszkowskiego, Łukasza Opalińskiego i Jana Sachsa (s. 7–8). Przede wszystkim jednak w przedmowie tej Zbigniew Rau zwraca uwagę na odmienność postrzegania sarmatyzmu, czy – szerzej – państwa polskiego przez żyjących w XVII wieku autorów dzieł wydawanych przez Bibliotekę, od oceny tego zjawiska przez potomnych, cytuje tutaj krytyczną ocenę Kołakowskiego. Zbigniew Rau zauważa, że przede wszystkim myśli tej nie znamy, a być może inaczej wyglądałyby nasze oceny, gdybyśmy ją przestudiowali. Wszystkie te dzieła napisane były po łacinie, wszystkie też nawiązują do klasyki, mianowicie wymagają objaśnienia aluzji do historii starożytnej, bitew, wodzów, królów, których znajomość dziś jest już rzadkością. Dość powiedzieć, że przypisy do dzieła obejmują strony od 323 do 358, jego indeks mieści się na stronach 359–363, a przeważają w nim postaci z historii antycznej.

Ale – nawet przyjmąwszy, że Siemek uważa ustroj Rzeczypospolitej – w sensie organizacyjnym, prawnym, instytucjonalnym – za najlepszy, to jednak sporo jest u niego krytyki obywateli, obyczajów mu współczesnych. Tak na przykład na s. 183–184 daje przykład, jak powinien postępować dobry obywatel: „jest więc właściwością dobrego obywatela wszystkie swe działania i życie podporządkowywać sławie państwa, tak jak przeciwnie, złego, szukać własnego dobra ze szkodą dla dobra publicznego, a takie są dzisiejsze obyczaje. Cóż za wiarołomność!”. Jak z tego wynika, nie wszyscy byli dobrymi obywatelami.

Autor jest dumny z ustroju, z tego, że żyje w Rzeczypospolitej, a nie w królestwie, gdyż „nigdy królestwa nie były tak bardzo silne jak rzeczpospolite (s. 255). Z drugiej strony w tej rzeczpospolitej demokracja nie dotyczy przecież pospółstwa, ale tłumu szlacheckiego: „nie ma u nas bowiem państwa demokratycznego i rzeczpospolitej głupiego pospółstwa, jak niedorzecznie niektórzy sądzą, lecz rzeczpospolita tych, którzy pochodząc od przodków cieszących się uznaniem i dobrą sławą, cnoty ich w dziedzictwie otrzymali (s. 147). Czy wyrazem dostrzeżenia słabości pospółtego ruszenia nie jest żądanie, by wprowadzić obowiązek służby wojskowej (s. 169). Wreszcie uwagi o monarchach, którzy muszą być kontrolowani przez prawo i o znaczeniu prawa w ogóle świadczą o tym, że to prawo nie zawsze jest szanowane. Bardzo współcześnie brzmi cytat: „a jednak bez króla rzeczpospolite mogą istnieć, bez prawa ani król, ani rzecz-

pospolite” (s. 277). Czyż Siemek nie widział rys na tym doskonałym obrazie? Moim zdaniem aż nadto. Natomiast nie mogę się zgodzić z oceną, iż widział on tylko potęgę państwa, widział wiele wad ludzi, i wiele braków, a przede wszystkim obchodzenie prawa. Kolejna uwaga to taka, że autor stale odwołuje się do języka antyku, że przytacza wiele z Cyserona, wiele z Plutarcha, o czym dowiadujemy się bardzo często ze starannie opracowanych przypisów. Zarówno w „Przedmowie” Zbigniewa Raua, który dopatruje się nawet prekursorstwa Siemka wobec Locke’a i Milтона; także we „Wstępie” autorstwa Ilony Balcerczyk i Pawła Sydora, podkreśla się nowoczesność Siemka, polegającą na jego tezie, iż państwo stworzyli ludzie, że jest efektem ludzkiego działania, a nie na przykład czynnika ponadludzkiego. Wydaje mi się, że jednak definicja kontraktualizmu, zawarta na s. 35 „Wstępu” jest bardzo szeroka, bo przecież nie każdy, kto nie uznaje ludzkiego czynnika za powodujący powstanie państwa, jest kontraktualistą, są jeszcze tacy myśliciele, jak Arystoteles czy Hume, którzy widzą państwo jako twór natury czy historii. Siemek raczej mało wypowiada się o genezie państwa, o samej umowie też niewiele, natomiast pisze o prawie, mianowicie o tym, że praw ustanowionych trzeba przestrzegać. W tym sensie jest kontraktualistą, chociaż w niektórych miejscach pisze, że mogły te prawa być ustanowione przez mędrców takich jak Solon. Generalnie uważam, że mniej go zajmuje sposób powstania państwa niż opis rzeczywistości. A ten – wbrew temu, co pisze Zbigniew Rau – jest krytyczną oceną. Krytykuje on przede wszystkim brak miłości do ojczyzny, dążenie do dóbr materialnych, marzy o takich obywatelach jak Katon, o którym wielokrotnie wspomina. Wszystko powinno się za ojczyznę oddać, powiada Siemek, jednym słowem nie tyle kontraktualizm, ale republikanizm – bezwarunkowa miłość do wolnej wspólnoty wolnych ludzi – jest głównym motywem jego pisarstwa. Tę akcentują również autorzy „Wstępu”, Ilona Balcerczyk i Paweł Sydor. Moim zdaniem Siemek wychodzi z twierdzenia Arystotelesa, że musimy żyć w państwie, że człowiek żyje w państwie, w Rzeczypospolitej, zaś przedmiotem kontraktu jest tylko umowa z władzą, konkretnie z monarchą.

Współczesny czytelnik może sobie zadać pytanie, czy Siemek był takim bezkrytycznym entuzjastą rzeczywistości, czy jednak bardziej krytycznym obserwatorem? A przecież nie zdobyto się na to, żeby ograniczyć wpływy magnaterii, choć element krytyki pojawia się u Siemka. Wydaje się, że raczej tęskni on do czasów artykułów henrykowskich i Batorego aniżeli chwali bezkrytycznie ustrój Rzeczypospolitej.

Bez względu jednak na dylemat oceny, fakt, że tak starannie wydawana seria się ukazuje, uznać należy za cenną inicjatywę, gdyż i sarmatyzm, i XVII wiek nie da się wymazać z polskiej historii. Warto podkreślić też niezwykle piękną szatę graficzną serii, zawiera ona zarówno tekst łaćniński jak i polski, ma elegancką czcionkę i paginację, a nawet dwie różnych kolorów tasiemki do zaznaczania tekstu i do zaznaczania przypisów. Dawno tak ładnych książek nie mieliśmy w ręku, dobrze byłoby, gdyby służyły nie tylko do ozdoby domowych bibliotek.

Maria Zmierczak (Poznań)